

## ■ W dziesiątą rocznicę wykrycia Narodowosocjalistycznego Podziemia

Autor: dr Agata Kałabunowska

W listopadzie 2021 r. mija 10 lat od wykrycia w Niemczech skrajnie prawicowej jednostki terrorystycznej o nazwie Narodowosocjalistyczne Podziemie (*Nationalsozialistischer Untergrund*, NSU). Republika Federalna całymi latami żyła rekonstrukcją wydarzeń związanych ze zbrodniami przypisywanymi tej grupie, wymierzonymi w mniejszości etniczne i struktury państwa. W sprawie NSU łączy się wiele wątków istotnych dla współczesnych Niemiec - skuteczność działania służb bezpieczeństwa, realia życia w społeczeństwie wielokulturowym, zaniedbania ekonomiczne i społeczne niektórych grup społecznych czy polityczna radykalizacja.

W skład NSU, nazywanego także „trium z Zwickau”, wchodziło troje pochodzących z Jeny znajomych - Uwe Mundlos, Uwe Böhnhardt oraz Beate Zschäpe - powiązanych ze sceną wschodnioniemieckich neonazistów, m.in. organizacją *Thüringer Heimatschutz*. W 1998 r., będąc na celowniku policji i służb bezpieczeństwa m.in. w związku z podejrzeniami o produkcję bomb, NSU rozpoczęło życie w podziemiu i przygotowanie działań terrorystycznych wymierzonych głównie w mieszkańców Niemiec o pochodzeniu migracyjnym.

Jednostce NSU przypisuje się odpowiedzialność za dziesięć morderstw, trzy zamachy bombowe oraz kilkanaście rabunków. Na celowniku tego terrorystycznego tria znajdowali się przede wszystkim drobni przedsiębiorcy - właściciele restauracji, kiosków, handlarze - o korzeniach tureckich. Ataki z bronią w rękę oraz zamachy bombowe przeprowadzano w większych miastach kilku krajów związkowych, m.in. w Hamburgu, Norymberdze, Rostocku czy Kolonii. Podczas ataku w miejscowości Heilbronn zginęła niemiecka policjantka, a towarzyszący jej drugi funkcjonariusz został ciężko ranny od strzału w głowę. Przypisywane NSU kradzieże przeprowadzano głównie w oddziałach banków i supermarketach w mniejszych niemieckich miejscowościach. Od rodzaju broni, wykorzystanej podczas wszystkich morderstw na osobach pochodzenia migracyjnego, działalność trio nazywa się też często mianem *Ceska-Mordserie*.

Ujawnienie działalności grupy NSU nastąpiło 4 listopada 2011 r. po napadzie na kasę oszczędnościową w Eisenach. Ścigani przez policjantów Uwe Mundlos i Uwe Böhnhardt popełnili najprawdopodobniej tzw. rozszerzone samobójstwo, a samochód kempingowy, który był ich tymczasową kryjówką, stanął w płomieniach. Tego samego dnia spłonął także dom w Zwickau, służący przez kilka lat jako „safe house” całej organizacji. Wkrótce po tych wydarzeniach wydano nakaz aresztowania Beate Zschäpe - zarzucono jej



członkostwo w grupie terrorystycznej oraz podpalenie w Zwickau, które miało na celu zniszczenie obciążających grupę dowodów. Służbom, oprócz broni i materiałów wybuchowych, udało się także odnaleźć materiały video, w których członkowie NSU przyznają się do popełnionych morderstw i zamachów bombowych, nie kryjąc zadowolenia z realizacji swoich planów. Jednostce terrorystycznej przyświecały dwa główne cele. Z jednej strony chciała ona wywołać poczucie strachu wśród mieszkańców Niemiec o pochodzeniu migracyjnym i zniechęcić ich do pobytu w Niemczech. Z drugiej zaś strony aktywność NSU wymierzona była także w państwo. Podejmując działalność terrorystyczną, grupa chciała „naprawić” błędy popełnione przez władze w polityce wielokulturowości, a poprzez długie przebywanie w ukryciu wykazać nieudolność służb - wywołać wrażenie, że grupie za popełnione czyny nic nie grozi.

Republika Federalna całymi latami żyła rekonstrukcją wydarzeń związanych ze zbrodniami przypisywanymi NSU. Powszechnie było zainteresowanie ustaleniem, w jakie inne przestępstwa na przestrzeni ponad dekady zaangażowała się grupa, kto pomagał jej przetrwać w ukryciu i dlaczego jej bezkarne działanie było w ogóle możliwe. Wiele pytań w tej sprawie do dziś nie doczekało się odpowiedzi, co znaczna część badaczy oraz zaangażowanych w sprawę dziennikarzy śledczych zrzuca na karb niechęci władz do jej skutecznego wyjaśnienia i przyznania się do wielu zaniedbań. Z ogromnej ilości materiałów dotyczących NSU, zgromadzonych w broszurach, książkach i licznych filmach dokumentalnych, wynika, że służby miały wiedzę na temat tria znacznie wcześniej. Liczne błędy popełniono też w obszarze infiltracji środowisk skrajnych przez tzw. *V-Männer* - członków grup skrajnych pełniących jednocześnie funkcję tajnych agentów służb bezpieczeństwa. Procedury związane z ochroną informatorów utrudniały wyjaśnienie zbrodni popełnianych przez NSU.

Doprowadzono jednak do skazania kilku działaczy grupy. Sprawę działalności jednostki terrorystycznej rozpatrywano od czerwca 2013 r. do lipca 2018 r. w procesie karnym przeciwko pięciu osobom powiązanim z NSU, w którym główną oskarżoną była Zschäpe. Po odrzuceniu jej apelacji wyrok skazujący Zschäpe na karę dożywotniego pozbawienia wolności uprawomocnił się dopiero w sierpniu 2021 r. - 10 lat po wykryciu jednostki i ponad dwie dekady po przejściu tria do działalności w podziemiu. Kilkuletnie wyroki otrzymały osoby wspierające NSU w jej działaniach poprzez dostarczanie broni i wynajem lokali, m.in. Ralf Wohlleben, były członek skrajnie prawicowej partii NPD. Proces w sprawie NSU uznaje się za najdłuższy i najdroższy proces karny w powojennych Niemczech. Według różnych szacunków kosztował on niemieckich podatników od 30 do 40 mln euro.

„NSU-Komplex” usiłowano także rozwikłać licznymi dochodzeniami w służbach bezpieczeństwa oraz poprzez komisje śledcze, powoływane zarówno na poziomie Bundestagu, jak i landtagów poszczególnych krajów związkowych. Próbowano ustalić m.in. skalę zaniedbań na poziomie służb porządkowych oraz urzędów ochrony konstytucji (*Verfassungsschutz*) i powody ich nieskutecznego działania mimo dostępnych informacji na temat grupy. Sprawę utrudniał fakt, że ślady posiadania danych próbowano tuszować. W wyniku prac komisji śledczych w 2012 r. wyszło na jaw, że urzędy ochrony konstytucji



odpowiedzialne m.in. za monitorowanie działalności grup skrajnie prawicowych niszczyły dokumenty mogące służyć jako dowody w sprawie, a jednocześnie materiały obciążające same służby bezpieczeństwa. W związku z „afery NSU” ze względu na dymisje lub odsunięcie od dalszego sprawowania funkcji z urzędami pożegnali się m.in. prezydent Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji Heinz Fromm czy szefowie lokalnych oddziałów Urzędu w Turyngii, Saksonii i Saksonii-Anhalt. Mimo powołania aż ośmiu komisji śledczych na poziomie lokalnym i dwóch komisji śledczych Bundestagu (2012-2013 oraz 2015-2017), które dobitnie wykazały wiele błędów popełnionych przez służby, liczne pytania związane z NSU wciąż pozostają bez odpowiedzi.

Warto dodać, że w toku wyjaśniania zbrodni popełnionych przez jednostkę zgromadzono również bogaty materiał na temat działania wspomnianej już partii skrajnej NPD. To zaś doprowadziło w 2013 r. do rozpoczęcia drugiej już procedury delegalizacji partii. Pierwsza, realizowana w latach 2001-2003, nie udała się. Wniosek o delegalizację nie został rozpatrzony, ponieważ partia była zinfiltrowana przez informatorów służb do tego stopnia, że nie dało się ustalić, które działania zagrażające bezpieczeństwu państwa prowadzone były z inspiracji służb, a które z własnej inicjatywy partii. Druga procedura delegalizacji udała się jedynie połowicznie. W 2017 r. podjęto decyzję o uznaniu organizacji za ekstremistyczną, ale bez jej delegalizowania. W tym samym roku zmieniono także przepisy dotyczące finansowania partii politycznych w ten sposób, aby ugrupowania takie jak NPD - uznane jednoznacznie za ekstremistyczne - wykluczyć z otrzymywania dotacji z kieszeni podatników. Postępowanie władz w przypadku NPD, choć jest raczej wątkiem pobocznym w sprawie NSU, również rodzi wiele pytań, chociażby o akceptowalną granicę między potrzebą ochrony systemu demokratycznego i skutecznością działania służb bezpieczeństwa w tym zakresie a swobodą wyrażania poglądów politycznych.

Kolejnym aspektem związanym z ujawnieniem działalności NSU było ożywienie niemieckiej debaty publicznej na temat wspólnego życia w społeczeństwie wielokulturowym, problemu ksenofobii, rasizmu i wszelkich innych przejawów wrogości wobec obcokrajowców i Niemców pochodzenia migracyjnego. W dyskusję tę poprzez mowę wygłoszoną podczas uroczystości żałobnej zorganizowanej dla upamiętnienia ofiar NSU w lutym 2013 r. włączyła się sama kanclerz Angela Merkel. W gorzkich słowach odniosła się do błędów popełnionych przez służby, a także zaniedbań widocznych w niektórych regionach Niemiec, których słabości „wrogowie demokracji” wykorzystują do własnych celów. Kanclerz prosiła rodziny ofiar NSU o przebaczenie, a do całego społeczeństwa apelowała o przebudzenie z obojętności na drugiego człowieka, o pokojowe współżycie w różnorodności i skupienie się na realizacji konstytucyjnej zasady poszanowania godności ludzkiej.

Osoby, które straciły najbliższych w wyniku ataków NSU, nie porzuciły jednak na przyjęcie tych słów od kanclerz. Niektóre rodziny ofiar wytoczyły procesy przeciwko władzom Republiki Federalnej oraz władzom krajów związkowych, na terenie których dochodziło do morderstw, zarzucając im liczne zaniedbania. Aż do momentu ujawnienia działalności grupy w 2011 r. przyczyn morderstw upatrywano m.in. w porachunkach



mafijnych, a podejrzania rzucono niejednokrotnie na osoby będące w najbliższym otoczeniu ofiar. Kierowanie błędnych i stygmatyzujących oskarżeń w stronę środowisk imigranckich, w czym aktywnie uczestniczyły niemieckie media, stanowi kolejny istotny aspekt sprawy NSU.

Jeszcze inny wątek to wskazane przez kanclerz zaniedbania ekonomiczne i społeczne w niektórych regionach Niemiec. Profile członków grupy NSU dobrze wpisują się bowiem w koncepcję przegranych procesu modernizacji (*Modernisierungsverlierer* lub w przypadku jednoczenia się Niemiec tzw. *Wendeopfer*), wedle której jednostki zagubione w szybko zmieniającej się rzeczywistości, np. w nowych warunkach na rynku pracy, mają skłonność do popadania w polityczne skrajności, stosowania przemocy czy negowania systemu społeczno-politycznego, w którym funkcjonują. W kolejnych latach starano się opracowywać programy dla młodzieży będące „ofertą spędzania czasu wolnego”. Na to, że takich ofert brakuje, w swojej wypowiedzi uwagę zwróciła kanclerz Merkel. Jednocześnie wzmacniano programy zapewniające większą spójność społeczeństwa, forsujące akceptację różnorodności oraz prewencję przed radykalizacją. Sztandarowym programem tego typu jest rządowy projekt „Demokratie leben”.

Usprawnienia w działalności poszczególnych instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wewnętrzne i apel kanclerz, by uczynić wszystko, aby „coś takiego więcej się nie powtórzyło”, nie wystarczyły, żeby rozprawić się z ekstremizmem politycznym i społeczną radykalizacją. Do dalszej intensyfikacji działań w tym obszarze przyczyniły się tragiczne wydarzenia, do jakich dochodziło w kolejnych latach. Mowa przede wszystkim o zabójstwie polityka CDU Waltera Lübcke w czerwcu 2019 r., ataku na synagogę w Halle w październiku 2019 r., zamachach terrorystycznych w Hanau w lutym 2020 r. Była to też seria pogróżek rozsyłanych do pracowników służb bezpieczeństwa, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości oraz osób publicznych z podpisem „NSU 2.0”, nieprzyjemnie przypominającym o traumie związanej z działalnością „tria z Zwickau”. Dzisiejsza Republika Federalna zabezpiecza się przed ekstremizmem i polityczną radykalizacją na różne sposoby - od dokonywania zmian w przepisach prawa, przez zwiększanie zasobów osobowych i kompetencji odpowiednich służb, aż po liczne projekty na rzecz zwalczania ksenofobii i rasizmu. Można zatem powiedzieć, że współczesne Niemcy wyciągnęły z „NSU-Komplex” pewną lekcję, ale nie uodporniły się w pełni na przestępstwa popełniane z pobudek politycznych i podszytych nienawiścią wobec obcych. Otwartym pytaniem pozostaje, czy stuprocentowe zabezpieczenie przed działalnością radykałów - jakiegokolwiek proveniencji politycznej - jest w ogóle możliwe.